

Dyktando Seniora 2017 r.

Od bez mała dwu tygodni dochodziły nas zza wschodniej granicy hiobowe wieści o szalejącej epidemii chorób grypopodobnych. Najwięcej przypadków występowało w Południowej Osetii i na południowo-zachodniej Ukrainie. Postanowiłem jednakże nie dać się chorobie i, choć rodzina od dawna dostrzegała u mnie objawy hipochondrii, zacząłem hartować się metodami naturalnymi, czyli stosować lekko strawną/ lekkostrawną dietę cud. W hipermarkecie przy alei Unii kupiłem czerwono prążkowane kortlandy/ cortlandy i złocistoczerwone mekintosze oraz całą zgrzewkę niegazowanej nałęczowianki. Zamierzałem też gimnastykować się co nieco; od sąsiada, muzyka hip-hopowego / hiphopowego, pożyczyłem hantle i planowałem codzienne ćwiczenie przy otwartym na rozcież / oścież oknie. Miałem być po tym zdrowy na mur-beton, a tu zaledwie po dwóch dniach dostałem ponadtrzydziestoośmiostopniowej gorączki i musiałem zostać w łóżku. Z trudem wysłałem e-mail do mojego lekarza. Przyszedł dopiero następnego dnia, bo na mieście zachorowań było co niemiara. W pół godziny mnie zbadał, wypisał receptę i przywiózł z apteki lekarstwa, za co zapłaciłem nie nazbyt wysoką sumę. Zalecił mi też nicnierobienie przez cały tydzień. Nie w smak mi to było. Zbliżały się bowiem senioralia i zamierzałem wziąć udział w półmaratonie rokrocznie organizowanym przez MOSiR w Lesie Łagiewnickim. Lekarstwa, a ponadto wypróbowana kuracja ziołowo-miodowa raz-dwa przyniosły pożądany skutek – gorączka spadła i mogłem zagłębić się w lekturze megapowieści Olgi Tokarczuk „Księgi Jakubowe”. O biegu musiałem jednak zapomnieć. Z przebogatej oferty imprez dla seniorów wybrałem więc koncert chórów, całonocny przegląd filmów francuskojęzycznych i konkurs szybkiego przyrządzania potraw z warzyw i owoców, na koniec którego, po ocenie jury, nastąpi degustacja. Zapowiada się naprawdę arcyciekawie!

autorka tekstu :

dr Danuta Zawilska

współpraca :

dr Izabela Różycka

